

Nr. 266

XXVIII r.
istnienia.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4,20 gr.
Dla reb. 3,70 gr.
Głos. do dom. 20 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilus. 5,20 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 28 września 1925 r.

Wyraz, którego nie wolno zapominać.

o godności narodowej i o metodzie czynników rządzących.

Czynnicy rządzący w naszym Państwie, tak świeckie jak i duchowne starają się w swej polityce wewnętrznej iść po linii najmniejszego oporu, usiłując unikać radykalnego rozwiązania wszelkich zagadnień państwowych, lawirując w ten sposób, żeby nie narażać się nikomu. Krótko mówiąc wszędzie używa się półśrodków, bo pełne środki uważane są za niebezpieczne. Dotyczy to w pierwszym rzędzie stosunku władz państwowych do żydów.

Już od dłuższego czasu panuje tam „z górą” prąd w kierunku jaknajbardziej delikatnego traktowania każdej sprawy, gdziekolwiek w grę wchodzi żydzi, prąd, który doprowadził do kompromitacji godności państwowej naszych władz, ugody z żydami. Wszystkie możliwe ustępstwa, wszystkie waselinowe systemy traktowania żydów w Polsce tłumaczy się strachem przed zagranicą. Tego nie można, tamtego nie można, bo zagranica się dowie, zagranica będzie krzyżowała, zagranica odmówi nam pożyczki. Oto stale powtarzające się odpowiedzi rządu i prasy gdy tylko chodzi o jakąś drażliwą sprawę z żydami.

Z enuncjacji naszych czynników rządzących pewnej części naszej prasy nabiera się wrażenie, że sympatia zagranicy do Polski jest uwarunkowana naszym stosunkiem do żydów, który winien być nadzwyczaj serdeczny i materialnie bardzo korzystny dla tych ostatnich. Aby wywołać takie wrażenie u zagranicy, rząd chwytą się środków nieuczciwych — zawierając z żydami ugody, której prawdopodobnie nie miał zamiaru wykonać i której zapewne nie wykona. Ugoda zawarta specjalnie szybko dlatego by p. Skrzyńskiemu ułatwić podróż do Ameryki i przygotować mu tam odpowiednio miłe przyjęcie.

Otóż są strasne metody naszego rządu, z których żydzi korzystają zapomocą politycznych szantażów uzyskując dla siebie przywileje i koncesje, zresztą nie omijając sposobności, by nas zagranica szkłowała.

Pare dni temu żydzi podnieśli krzyk w prasie, że na warszawskim uniwersytecie jest jakoby „numerus clausus”. Natychmiast protesty, interpelacje. Dziś czytamy wyjaśnienie uniwersytetu, że niema żadnego „numerus clausus” tylko brak miejsca nie pozwala pomieścić wszystkich studentów. Zresztą jak dane statystyczne wykazują, na uniwersytecie jest 40 procent żydów, choć ogólny procent żydów w Państwie wynosi 13.

Nie jesteśmy zwolennikami represji.

ustaw wyjątkowych czy prześladowań stosowanych do żydów, temwięcej nie propagujemy żadnych czynnych wystąpień czy ekscesów przeciw żydom, jednakże z chwilą gdy żydzi poniewierają nasze ideały narodowe czy religijne nie możemy przejść nad temi objawami do porządku dziennego. nie możemy się zgodzić na trwożliwe, ugodowe załatwienie sprawy, na kroki naszych władz, pozbawione ambicji i godności narodowej.

Badź, co badź, dotychczas Polacy są większością są gospodarzami — panującą narodowością, a ich religia katolicka jest panującą religią. Zniwazenie naszych uczuć religijnych przez współobywateli z mniejszości wymaga pełnej satysfakcji ze strony tych ostatnich. Tymczasem nasze władze zgodnie z prądem „z górą”, o którym wyżej powiedzieliśmy, z ujmą własnej godności starają się wszystko jaknajszybciej zatrzeć byle tylko żydów nie drażnić, byle tylko zagranica nie myślała o naszych stosunkach z żydami.

Sprawę zbeszczeszczenia krzyżów przez młodzież żydowską w szkole powszechnej Nr. 36 nasi czytelnicy dobrze znają (za „Rozwojem” cytowały wszystkie narodowe pisma w kraju. W Łodzi oprócz „Rozwoju” nie pisało o tem żadne inne pismo).

Ze strony władz cywilnych sprawa została załatwiona w ten sposób, że szkoła powszechna chrześcijańska Nr. 36 została przeniesiona z ulicy Rybnej na ul. Drewnowską do niewykończonego gmachu szkolnego. Stało się to dlatego, że władze szkolne obawiały się by młodzież żydowska w dalszym ciągu nie bezczęściła gódel chrześcijańskich. Badź co badź jest to niemile i nie wszystkim podoba się a zdjąć krzyże w szkole gdzie się uczą młodzież chrześcijańska również nie bardzo wypada. Znalazł się więc dyplomatyczny sposób: młodzież wraz ze zbeszczeszczonymi krzyżami wyrzucono do niewykończonego gmachu przy ul. Drewnowskiej.

Nie należy źle zrozumieć wyrazy wyrzucono w zastosowaniu do krzyży. Bynajmniej. Krzyże przeniósł na miejsce wygnania i poświęcił sam J. Eks. ks. biskup Tymieniecki. Stało się to w ubiegły wtorek o godz. 8,30 rano. J. Eks. ks. biskup Tymieniecki wtedy, gdy nikogo nie było — bo celowo po porozumieniu z władzami społeczeństwa nie zawiadomiono za pośrednictwem prasy — tylnymi drzwiami ze szkoły przy ul. Rybnej wyniósł zbeszczeszczony krzyż i winięte w papier, i zaniósł je do szkoły przy ul. Drewnowskiej...

Wszystko w porządku. Żydzi się uspokoi, bo już krzyże nie wiszą na ścianach, a winnych, w osobie inspektora Bielawskiego wyrzucono z posady. Człowiek w pełni sił „idzie” na 80 procentową emeryturę. Spytacie dlaczego ins. Bielawski jest winny. Nie potraficie odpowiedzieć, w każdym razie o ile wiadomo insp. Bielawski nie bezczęścił krzyży. Podobno jednak jego miejsce jest potrzebne dla innego kandydata. Natomiast kierownik szkoły żydowskiej, w której zaszedł ten haniebny wypadek, p. Olfrowicz i nauczycielka p. Berkmanówna pod okiem, której obiecujące latorośle żydowskie dokonywały swych wybryków w dalszym ciągu nauczają. Ale nie nam sądzić o zarządzeniach władz centralnych; widocznie postępowanie wobec niewinnych winnych i winnych uniewinnionych są politycznym nakazem chwili.

Cóż my możemy więcej zrobić, niż na pietnować tego rodzaju postępowanie. Ano tchórzostwo, brak ambicji narodowej, brak godności władzy, posuwanie się po linii najmniejszego oporu, lawirowanie, balansowanie, waselinowanie et. c. Czy to jednak na długo przyda się. Ba jak mówi łacina „contraria contrariis curantur” „przeciwnie leczą się przeciwnem”. Społeczeństwo polskie widząc takie objawy słabości staje się bardziej narodowo-radykalnem. Podobna przyczyna, która we Włoszech wywołała faszyzm.

„Nie drażnić żydów”. W myśl tego hasła Teatr Miejski w Łodzi i teatry warszawskie nie wystawiały „Bolszewików”, znakomitej sztuki Sieroszewskiego, w której ten socjalista żydówko-bolszewiczko odważył się przedstawić w niekorzystnym świetle, te same teatry, które grały „Dybuka” i „Boga Zemsty”. Polski film „o obronie Warszawy” dlatego, że było tam parę tyłów żydowskich musiał się tulać w kinematografie na ul. Główniej, a w wielkich łódzkich grano żydowskie filmy wyszydające i piętnujące chrześcijan jak np. film „Jiskor” czyli „żywcem pogrzebany”.

W myśl powyżej wymienionego hasła sztuki jednego z najświetniejszych dramaturgów polskich Karola Huberta Rostrowskiego — „Antychrysta” nie odważyły się wystawić pierwsze sceny warszawskie, a dopiero w ubiegłym tygodniu znalazł on przytułek na scenie teatru Fredry w Warszawie. Nawet tak spokojne, ugodowe, bynajmniej nie narodowo-radykalne pismo jakim jest „Kurier Warszawski” pisze o tym fakcie z oburzeniem (Wczorajszy, niedzielny numer) zapytując się: „A cóż to jest do dja-

bla? Stolica Polski czy stolica Palestyny? Ale dlaczego Rostworowski jest na indeksie stołecznych teatrów? Ano, ten człowiek ma odwagę być antysemitą. O, to źle, to bardzo źle dla niego. Skończ w kryminalne.

Tak dalej być nie może. Jeszcze jesteśmy gospodarzami w kraju, który się nazywa Polska. Jeszcze jesteśmy Polakami. Trzeba mieć godność narodowa, która należy strzec i bronić jej. Tu nie wolno robić żadnych ustępstw na rzecz nadającej ton w Państwie trzynasto procentowej mniejszości kraju, tu nie wolno robić ustępstw w obawie przed „złem wrażliwym zagranicą“.

Czy znacie wiersz Słowackiego zaczynający się od słów:

Szli krzycząc Polska!

Polska... lecz jednego razu.

Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu..

Tęgo wyrazu zapominać nie wolno.

Fm.

P. Czyczerin w Warszawie.

W niedzielę rano przybył do Warszawy p. Jerzy Czyczerin, piastujący ciągle mimo pogłosek o pp. Litwinowie i Karachanie — urząd komisarza ludowego do spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Socjalistycznych Republik. Odbędzie on z Ministrem Skrzyńskim szereg rozmów politycznych na tematy aktualne, a nie jest rzeczą wykluczoną, że wynik tych rozmów zostanie sprecyzowany w tej czy innej formie: „Rzeczpospolita“.

Od bolesnych wypadków z r. 1920, od Pokoju Ryskiego z 18 marca 1921 r. — stosunki nasze z sąsiadem wschodnim rozwijały się bardzo powoli, szły jak po grudzie, ale sam fakt, że urzędowa wizyta w stolicy Polski p. Czyczerina stała się rzeczą możliwą — wymownie świadczy o odbytej ewolucji.

W łonie Z. S. S. R. coraz wyraźniej precyzuje się sprzeczność dwu kierunków: pokojowej pracy u podstaw, prowadzącej do odrodzenia kraju, oraz stałego organizowania i rachowania na rewolucję międzynarodową. Pierwszy kierunek pracuje dla Rosji (pardon! — dla Z. S. S. R.); drugi — dla „Kominternu“. W tej sprzeczności tkwi główna trudność uregulowania stosunków pomiędzy Z. S. S. R. a innymi państwami.

Druga trudność, szczególnie Polski dotycząca, stanowi — po co to ukrywać? — stosunki rosyjsko-niemieckie. W okresie Konferencji Genewskiej p. Czyczerin, widząc się izolowanym wobec bloku państw „kapitalistycznych“ — zawarł z zamordowanym wkrótce potem W. Rathenau'em sławny traktat w Rapallo (16 kwietnia 1922) (który wzmocnił sytuację delegacji sowieckiej na konferencji, oraz hardo wprowadził Z. S. S. R. na arenę europejską w charakterze trypanika politycznego z którym się liczyć trzeba).

Ale dziś sytuacja się zmieniła. Z. S. S. R. nie jest zupełnie izolowany. Ma normalne stosunki z większością mocarstw świata. Traktat z Rapallo natomiast hamuje inicjatywę Moskwy, bo Niemcy wcale się z nim nie liczą, a nawet p. Stresemann, sugerował niedawno zorganizowanie „frontu antysowieckiego“ (rewelacje p. Noordeviera w „Nieuve Rotterdamse Courant“).

Z drugiej zaś strony Niemcy uważają, że to oni właśnie wywiedli Rosję z odosobnienia i za to się im należy zapłata podwójna: przedewszystkiem w formie szczególnie korzystnego traktatu handlowego; na stopnie w stałym przez Moskwę sekundowaniu antypolskiej polityki Berlina. „Odrzucić Polaków wewnątrz moralnych granic ich na rodowej pychy, oto wspólność interesów niemiecko-rosyjskich!“ — powiada „Reinisch-Westfälische Ztg.“ z 1 września. Ten sam dziennik przecież żywno się na sowieckie zadania gospodarcze i domaga się „zrewanżowania ekonomicznych rosyjsko-niemieckich, bo są one prowadzone w sposób urągający honorowi niemieckiemu“.

Słowem niemiecki kontrahent z Rapallo kaze Z. S. S. R. nadstawiać słowy po

Tępienie polskości.

(p) Na łamach poważniejszych pism naszych codziennie niemal spotyka czytelnik polski nowe wiadomości o tem, jakie zabiegi czynią Niemcy, by przygotować dogodnie dla siebie warunki na chwilę, kiedy uznają za stosowne jawnie wystąpić z żądaniem rozbioru naszej Ojczyzny, co zresztą nazywają eufonicznie sprostowaniem swej granicy wachodniej. Starają się więc o przekonanie świata, że sprostowanie takie jest jedynym środkiem, mogącym zapobiec skutecznie nowym wojnom. Zabiegają o zgębianie nas gospodarze, któreby nas do kapitulacji doprowadzić mogło pisze „Gaz. Warsz.“

Nie dość na tem. Nietylko społeczeństwo niemieckie, ale i rząd niemiecki jawnie i wyraźnie opiekują się ludnością niemiecką w Polsce. I z jednej strony dokładają wszelkich starań, by obywatele polscy, narodowości niemieckiej, nie asymilowali się i nie zapominali o Vaterlandzie. Z drugiej strony, by obywatele niemieccy w Polsce mieli niezmiernie ograniczoną swobodę działania.

Ale poza wszystkim, cośmy wyżej napomknęli, jest jeszcze rozległa sfera działalności niemieckiej, na którą za mało zwracaliśmy dotąd uwagi, a która właśnie teraz, kiedy inteligencja miejska wraca z wakacyj i rozpoczyna znowu swą działalność zwykłą, przypomnieć należy. Mamy tu na myśli to wytrwałe, nieublagane tępienie polskości w granicach państwa niemieckiego, tępieniem, w którego systematyczności nikt Niemcom dorównać nie może.

Na czele tej akcji stoi rząd, ale pomaga mu gorliwie społeczeństwo niemieckie, wszystkie jego warstwy społeczne i wszystkie kierunki polityczne. Nawet żywioty, zwalczające się namiętnie, faktycznie w tej robocie współdziałają, jakkolwiek inaczej ją motywują i do innych celów dążą. Wszystkie jednak zgodnie naród niemiecki uważają za szczyt ludzkości i umieją nawet w tym duchu oddziaływać na inne narody.

Jakkolwiek Niemcy dawali się we znaki wszystkim sąsiadom, wśród ostatnich jednak wielu jest wielbicieli niemieckich. Socjaliści zaś wszystkich krajów są w takiej duchowej zależności od „towarzystwa niemieckich“, że w ostatecznym rachunku socjaliści wszystkich krajów bronią interesów niemieckich, które umieją im przedstawić jako interesy ludzkości.

Rząd stara się zachować pozory legalności, ale umie wybornie, nie wychodząc poza jej granice, odmówić wszelkich praw mniejszościowych, przez nową konstytucję niemiecką uznawanych, a nawet (mniej nieco skutecznie) przez Komisarza międzynarodowego (na Śląsku) ochraniających. Tak więc co do szkół, niepodobna w Niemczech znaleźć niktogo, coby po polsku mógł wyklądać, niema żadnych podręczników.

Najdrobniejsze zresztą ustępstwo ze strony rządu, wywołuje w społeczeństwie oburzenie tak silne, że nie śmie on już, lub udaje, że nie śmie wyrwać się potem z czemś podobnym. Świeżo w pow. sztumskim rząd zatwierdził na wójta Polaka, Donimirskiego. Posypały się protesty a gdy półurzędowy

litycznie (a może i wojskowo) w sprawach interesujących głównie Niemcy. A na osłode domaga się od Moskwy aby oddała się... w niewole gospodarczą Niemcom. Nie więc dziwnego, że kontrahent moskiewski zaczyna zdradzać pewne zdenerwowanie. I tu leży przyczyna dokonywującej się w Moskwie zmiany poglądów na stosunki z Polską.

Przyczyna to natury negatywnej. Jest i pozytywna: zabezpieczenie się przed ewentualnością wciągnięcia Polski do „przeciwsowieckich planów“, nad czem — według „Izwestij“ z 10 września — pracuje W. Brytanja. „Izwestia“ konkludują, że „sama historia stawia przed obydwojma państwami zadanie stworzenia trwałych i przyjaznych stosunków, nie bacząc na różnice systemów państwowych w obu krajach“.

Zaś nasz gość dzisiejszy jeszcze w połowie maja rb., na zjeździe W. C. I. K. w Moskwie, wygłosił „expose“ w którym mó-

publicysta wyjaśnił, że rząd co bądź w owej miejscowości ludność jest przeważnie polską. „Welcher Zeitung“ nazwała podobne oświadczenie zarodnią wobec niemieczyny w Prusiech. Co więcej, Niemiecka Partja Ludowa zgłosiła nawet interpelację w sejmie, żądając ukarania winnego.

Niemcy starają się o faktyczne zmniejszenie ilości Polaków i zwiększenie Niemców przez usuwanie skąd mogą robotników polskich i osadzanie, zwłaszcza na granicach państwa polskiego włościach niemieckich. W samym tylko pow. złotowskim wykupiono z rąk polskich 4000 hektarów w ciągu roku.

Jednocześnie wszelkimi sposobami dają Niemcy do odstraszania ludności polskiej od brania udziału w organizacjach polskich, wiedząc, że stojący na uboczu, już przez to samo się wynaradawia.

Bardzo skutecznym sposobem jest tu odmawianie podejrzany „agitatorom“ kredytu z instytucyj niemieckich, a polskich banków i spółek po wojnie prawie że wcale niema.

Odstraszanie od udziału w życiu polskim jest jednym z licznych sposobów tamowania rozwoju miejscowej inteligencji polskiej, z której wyższy mogli przywódcy ludności. Po wojnie i plebiscytach, bardzo wielu czynniejszych działaczy polskich musiało się przenieść do Polski i to jest jednym z poważnych powodów osłabienia ruchu narodowego wśród ludności polskiej, w Niemczech pozostatej. Deprymujące wrażenie wywarł oczywiście i sam fakt niewłączenia danego okręgu do Polski, a więc jakby międzynarodowe uznanie jego niemieckiej przynależności.

Oczywiście nie mamy powodu tać, że Niemcy nieraz imponują wybijającym się z masy polskiej jednostkom swoją kulturą, swoją dumą narodową i potęgą państwową. W czasach inflacji marki niemieckiej urok Rzeszy osłabił niezmiernie na Śląsku Opolskim, obecnie jednak wzmógł się znowu. W wielu razach czynnikiem wynaradawiającym są niemieccy socjaliści, na Śląsku Opolskim równocześnie w znacznej mierze księża katolicy, gorliwi centrowcy, jakkolwiek niewątpliwie polsko-śląskiego pochodzenia.

Nie powinniśmy oczywiście zamykać też oczu na to, że, gdy środki legalne, albo pozornie choćby legalne nie skutkują, tam znajdują się zawsze żywioły niemieckie, nie cofające się ani przed brutalnym gwałtem (np. bicie dzieci), ani przed wyraźną zbrodnią, że wspomnę choćby znane wypadki mordów.

Niemcy, gdziekolwiek się znajdują, choćby w najmniejszej ilości, korzystają wszędzie z opieki nie tylko społeczeństwa niemieckiego, ale i państwa. Jakże inaczej jest z ludnością polską. Państwo polskie nie chce o niej nic wiedzieć, społeczeństwo zaś pochłonięte innymi sprawami, bardzo mało udziela jej uwagi. A jednak Polacy w państwie niemieckim zwłaszcza ci, którzy na polskim terytorjum etnograficznie mieszkają, stanowią przecież tamę, nas bezpośrednio chroniącą. Gdyby ona zniknęła, musieliśmy bezpośrednio całą furję niemiecką wytrzymać.

wil:

— W kombinacjach sowieckiej polityki pokojowej stworzenie trwałych stosunków normalnych z Polską zajmuje jedno z głównych miejsc, obowiem... żaden najazd wojskowy na Rosję nie może być dokonywany bez udziału Polski. Z drugiej strony stosunki między Polską a Rosją stanowią jeden z centralnych momentów stosunków sowiecko-francuskich, a uregulowanie jednych i drugich warunkuje się wzajemnie.

Witany p. Czyczerin z uczuciami przyjaznymi. Obv jego wizyta przyczyniła się istotnie do stworzenia trwałych i dobrych stosunków sąsiednich pomiędzy Polską a Z. S. S. R.

WADOMOSCI POLITYCZNE.

Fantastyczne pogłoski.

(wp) W ostatnich czasach na tle trudności finansowych i kredytowych rozszły się fantastyczne pogłoski. Mówiono zatem o pożyczce w Lidze Narodów i o pewnych warunkach politycznych, szerzono wieści o doradcy finansowym, którego rząd chce zaangażować.

Ze sfer kompetentnych otrzymujemy wiadomości, stwierdzające, iż wszelkie te pogłoski są pozbawione jakichkolwiek podstaw. W kierunku Ligi Narodów nie było wogóle żadnych z naszej strony starań. Co do p. Goode'a, którego wymieniano jako kandydata na rzekomego doradcę finansowego, to wprawdzie bawił on w Warszawie, ale bez żadnych celów ubocznych. P. Goode, wybitny finansista angielski, specjalnie interesuje się sprawami finansowymi i gospodarczymi Europy środkowej i dlatego okazywał zainteresowanie naszymi sprawami.

Rokowania z Niemcami.

(wp) W bieżącym tygodniu pod przewodnictwem premiera Grabskiego odbędą się narady w sprawie dalszych rokowań o układ handlowy z Niemcami.

W obradach wezmą udział przedstawiciele ministerstwa skarbu i handlu, oraz przewodniczący delegacji polskiej dr. Prądzyński, który wyjedzie do Berlina około 1 października.

Nasz poseł w Stanach Zjednoczonych.

(wp) Rząd polski otrzymał wiadomość, iż rząd Stanów Zjednoczonych godzi się na udzielenie agremntu dla p. Jana Ciechanowskiego jako posła polskiego w Waszyngtonie w miejsce p. Władysława Wróblewskiego, który został odwołany do centrali.

TELEGRAMY.

ECHA MANEWRÓW POLSKICH.

Paryż 27 9. (pat)

Przemawiając przy odsłonięciu pomnika poległych w Szampanji, generał Gourand ze specjalną czcią wspominał o pierwszym i drugim pułku strzelców polskich, którzy przelali krew w bitwie w dniu 15 lipca 1918. Generał oświadczył, że podczas manewrów polskich spotkał kilku pozostałych przy życiu uczestników tej bitwy, przyczem z naciskiem podniósł silne wrażenie, jakie wywarła na nim młoda dzielna armia polska, doskonale wyszkolona i prowadzona.

LABOUR PARTY A KOMUNISCI.

Londyn 27 9. (pat)

Kongres Labour Party rozpoczyna się we wtorek w Liverpoolu. Między innymi będzie rozważana na kongresie propozycja przyłączenia się komunistów do Labour Party. Jak wiadomo w roku ubiegłym propozycja ta została przez kongres odrzucona znakomita większością głosów. Przewodniczący kongresu Grant oświadczył przedstawicielom prasy, że i w roku obecnym należy się spodziewać takiego samego postąpienia ze strony kongresu.

ZBLIŻENIE CZESKO-NIEMIECKIE.

Praga 27 9. (pat)

Berliński korespondent „Tribuny” donosi, iż poseł czechosłowacki dr. Krofta odwiedził ministra spraw zagranicznych Stresemanna, z którym prowadził rozmowę na temat propozycji czechosłowackiej. Stresemann wyraził zadowolenie z tego, że w najbliższym czasie spotka się z Beneszem prawdopodobnie w Szwajcarii i będzie mógł z nim osobiście omówić tę sprawę. Dr. Krofta wyjeżdża do Pragi, gdzie złoży Beneszowi sprawozdanie z tej rozmowy.

ROKOWANIA CZESKO-BELGIJSKIE.

Praga 27 9. (pat)

Rokowania w sprawie czechosłowacko-belgijskiej umowy handlowej rozpoczyna się we środę w Brukseli, dokąd jutro wyjeżdża delegacja czechosłowacka.

KONFLIKT SOWIECKO-JAPONSKI.

Londyn 27 9

Dojrzają z Tokio o konflikcie między Japonią a Sowiecami. Niedawno przybyło do Moskwy kilku oficerów japońskich, którzy mieli studiować wojskowość sowiecką. Oficerowie ci, kiedy wracali do Japonii, zostali aresztowani. Mimo protestu rządu ja-

Odpowiedź rządu niemieckiego.

N my nie zmieniły swego dawnego stanowiska.

Londyn 27 9. (aw)

W dniu wczorajszym wręczył ambasador niemiecki w Londynie, von Stamer, odpowiedź rządu niemieckiego na zaproszenie mocarstw sprzymierzonych. Co do treści noty niema narazie oświadczeń oficjalnych, jednakże opinia publiczna jest przekonana, że aluzje do warunków, na których Niemcy zamierzają wstąpić do rady Ligi, umieszczone w odpowiedzi na zaproszenie, dowodzą, że Niemcy stoją wciąż na dawnym stanowisku i wysuwają warunki niemożliwe do przyjęcia.

W kołach półoficjalnych panuje głębokie przekonanie, że o ile Niemcy nie poczynią pewnych ustępstw, wszelkie prowadzone z rządem Rzeszy rokowania spełzną na niczym i w żadnym wypadku nie rozstrzygną sprawy paktów bezpieczeństwa.

Berlin 27 9. (aw)

Odpowiedź Niemiec na zaproszenie rządów sprzymierzonych została już odnośnym rządom przedstawiona. Wobec tego, o ile nie zajdą nie-

przewidziane okoliczności, delegaci niemieccy tj. Stresemann i Luther, a prawdopodobnie i ministrowie spraw wewnętrznych, Schiele, którego udziału w obradach domagają się niemiecko-narodowi, wyjedzie w dniu 5 października do miejscowości w Szwajcarii, nie ustalonej jeszcze ostatecznie, gdzie odbyć się ma konferencja ministrów spraw zagranicznych.

Paryż 27 9. (aw)

Ambasador niemiecki w Paryżu, von Hoesch wręczył wczoraj w nieobecności ministra Brianda sekretarzowi ministerstwa spraw zagranicznych, Bertholetowi odpowiedź rządu niemieckiego na zaproszenie.

We wtorek dnia 29 bm. ambasador niemiecki w Paryżu będzie z ministrem Briandem konferencję, stojącą w związku z przyszłymi obradami ministrów spraw zagranicznych. W czasie konferencji omówioną będzie m. in. sprawa, czy Lucerna jest właściwym miejscem dla rokowań w sprawie paktu.

W ogniu walk marokańskich.

Komuniści na usługach Abd-el-Krima.

Radez 27 9. (pat)

W wygłoszonym tutaj przemówieniu minister sprawiedliwości Borel potępił działalność komunistów w Marokku i wyraził zdziwienie nad sojuszem komunistów z Abd-el-Krimem. Stronnictwo to, które uważa się za antymilitarystyczne i reprezentuje rzekomo pokojowych pracowników, podtrzymuje Abd-el-Krima, którego władza opiera się na brutalnej sile i pragnieniu, aby pracująca ludność Marokka została oddana bez odwołania na łaskę i niełaskę jego obrad. Komuniści namówili Abd-el-Krima do zaatakowania nas. Oni to również rozpowszechniają fałszywe wiadomości i czynią wszystko, aby żołnierzy naszych oddać w ręce nieprzyjaciół.

Tak więc, zakończył, minister, fałsz, podłość i obłudność stanowią cechą propagandy komunistycznej.

Fez 27 9. (pat)

W związku z nowopodjętą ofensywą zgodnie z planem francusko-hiszpańskim, oddziały francuskie zgrupowane są w ścisłych masach i posiadają liczną artylerię ciężką, wiele kawalerji oraz liczne aeroplany.

Madryt 27 9. (pat)

Do Ceuty przybył Primo de Rivera ze sztabem w otoczeniu attache wojskowego włoskiego i angielskiego oraz z dwóch oficerów francuskich. Z Ceuty Primo de Rivera wraz z otoczeniem udał się na wody Alhuceny.

Ze zjazdu adwokatów.

Poznań 27 9. (pat)

W niedzielę przed południem odbyło się walne zebranie Związku adwokatów polskich. Głównym przedmiotem obrad było utworzenie jednolitej organizacji obejmującej całą Rzeczpospolitą. Ukonstytuował się zarząd główny z siedzibą we Lwowie. Prezesem wybrany został adwokat Dr. Dziedzielewicz ze Lwowa, zastępcą adwokat Cezary Ponikowski z Warszawy. Na członków honorowych związku postawiono przyjaciel adwokata Dziedzielewicza ze Lwowa i Cezary Ponikowski z Warszawy. Następnie prowadzono dyskusję o celach i zadaniach związku.

W niedzielę popołudniu obradował w dalszym ciągu trzeci ogólny zjazd adwokatów polskich pod przewodnictwem adw. Suligowskiego.

Przybyły na zjazd prezes Sadu Najwyższego Władysław Seyda został przez przewodniczącego zjazdu uroczystie powitany. Prezes Seyda wyraził w imieniu Sadu Najwyższego życzenia jaknajpomyślniejszych wyników obrad zjazdu.

Po uchwaleniu wysłania telegramu do ministra sprawiedliwości, rozpoczęło się wygłaszanie referatów.

Cziczerin w Warszawie.

Warszawa 27 9. (pat)

Dziś o godz. 6-ej rano przybył kurjerem ze Stołpców do Warszawy Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSPR, p. Jerzy Cziczerin w towarzystwie Kiernika referatu rosyjskiego w M.S.Z. Rady Ministerjalnego p. Wszelakiemu oraz Sekretarza Poselstwa ZSRR, pp. Arkadiewa i Mołotowskiego. Przyjęcie oficjalne na dworcu miało miejsce o godz. 10-ej rano, do tego czasu przybyły gość pozostał w wagonie salonowym. Na spotkanie p. Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych przybył p. Minister Spraw Zagranicznych p. Aleksander Skrzyński oraz poseł ZSRR, p. Wojkow z całym składem Poselstwa. Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych towarzyszyli Poseł Polski w Moskwie p. Kętrzyński, Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego p. Przędziński, pp. Dyrektor Departamentu p. Bader, Naczelnik Wydziału Wschodniego p. Łukasiewicz, Naczelnik Wydziału Prasowego p. Grabowski i inni wyżsi urzędnicy MSZ. W przy-

jęciu przybyłego goście wzięli również udział: Komisarz Rz. m. st. Warszawy p. Jarmułowicz, Komendant Policji p. Czyniowski, Sekretarz Prezesa Rady Ministrów p. Legięzyński, oraz Inspektor Kolei p. Szmidt.

Po krótkiej rozmowie między p. Cziczerinem i Ministrem Spraw Zagranicznych w salonach recepcyjnych dworca głównego p. Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR, odjechał w towarzystwie posła p. Wojkowa do Poselstwa Sowieckiego, gdzie zamieszkał.

Warszawa 27 9. (pat)

Dziś o godz. 12 min. 30 Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR, p. Cziczerin odwiedził Ministra Spraw Zagranicznych p. Skrzyńskiego w jego prywatnym apartamencie i został na śniadaniu, na którym byli obecni: p. Minister Rolnictwa Janicki, Poseł ZSRR, p. Wojkow, poseł Polski w Moskwie p. Kętrzyński, p. Janusz Radziwiłł i inni.

pońskiego. Sowiety nie chcą się zgodzić na wydanie oficerów. Aresztowanie to ma być odwetem za uwięzienie sprawców pożaru

parlamentu w Tokio. Podpalacze ci byli komunistami. Rząd sowiecki chce w ten sposób uzyskać obiekt wymiany.

A MARGINESIE

Niech żyje kronprinz!

Nie rozumiem, dlaczego Niemcy duszą się i nie chcą w fałszywej todze republikanizmu?!

Gdzież zasada „samostanowienia” o sobie, gdzież wspaniałe hasło peeryngtowskiego „być sobą”?!

Jak można być tak ni chumanitarnym i skazywać na przymusowe bezrobocie szlachetnych członków królewskiego rodu wielce państwu „bojaźni Bożej” zasłużonego!

Całe szczęście kronprinza, iż Prusy Wschodnie nie potrzebują na swą teutońską fizis klasę maski obłudy!

Jeździ sobie biedaczysko pozbawione chwilo wo możliwości osadzenia swego majestatu na stołcu cesarskim po Irucach, odbywa przeglądy oficjalnych i półoficjalnych wojsk, przyjmuje wieropoddające hołdy przy wtórze okrzyków: niech żyje cesarstwo! — niech żyją Hohenzollernowie!

Sztandary o barwach dawnego cesarstwa po wiewają butnie na uragowisko rozluźniającej się koalicji!

Pod adresem Polski miała bestja krzyżycka bezkarnie obelgi, i szczerzy swe wilcze kły!

Narazie wygrzewa pomazańcom miejsce stary Hindenburg, a nieszczęśliwy drwal z Doorn nasłuchuje pomysłnych wieści. Czeką na ukazanie się plonących wici, znaku możliwości spokojnego powrotu, Synuś go zastąpi godnie!

Nim trzeci zapieje kur, z republiki śladu nie będzie!

A nam jest to zupełnie obojętne! W takim czy innym stroju Niemcy dla nas będą zawsze i tylko Niemcami. Niech żyje kronprinz!

WIADOMOSCI Z KRAJU.

RUCH NA POLSKICH LINJACH LOTNICZYCH.

(k) Min. kolei komunikuje następujące dane statystyczne w dokonanych lotach i przewozach na liniach cywilnej żeglugi powietrznej w sierpniu 1925 roku. Dokonano lotów przewidzianych i dodatkowych ogółem 333, średnio dziennie 11. Płatowce przeleciały ogółem km. 111,931, średni lot wynosił 1:10 metrów 306; przewieziono podróżnych ogółem 706, na 1 lot przypada podróżnych średnio 2,1; przewieziono ładunków ogółem kgr. 6704, korespondencji pocztowej kgr. 244, na 1 lot przypada ładunków i poczty kg. 22. Ogólna waga dokonanych przewozów kgr. 77548, na 1 lot przypada ogólnej wagi przewozów kgr. 233. Regularność lotów była: Warszawa—Gdańsk 82 proc., Warszawa—Kraków 88 proc., Warszawa—Lwów 83 proc., Lwów—Kraków 83 proc., Kraków—Wiedeń 83 proc., Warszawa—Praga Czeska 84 proc., Warszawa—Poznań 65 proc.

Pozatem towarzystwo „Aerolot” wykonało 4 loty organizacyjne na linii Warszawa—Kopenhaga.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ.

(k) Niezwyczajnej kradzieży dokonano w tych dniach w miejscowości Dźwieczno pod Chelmą.

W przeddzień kradzieży stała jeszcze na podwórzu dworskim stodoła, niezbyt krzepka, lecz stała. Na drugi dzień rano, gdy wstał rządcą i rozejrzył się po podwórzu, przeciera oczy: stodoły nie ma! Dalejże szukać za pomocą policji stodoły! I zna

Z galerji typów rosyjskiej emigracji.

Wśród rosyjskiej emigracji osiadłej w Warszawie, grasuje wielu osobników, którymi dawno powinny się zainteresować władze bezpieczeństwa.

Oto np. dowiadujemy się historii następującej: B. sztabs-kapitan carskiej armji, pan B. mie szkał czas jakiś w hotelu Słowiańskim na Podwalu nr. 17.

Poznał tam księżnę M., która z braku innego sposobu zarobkowania trudni się wróżbiarstwem.

Ow p. B. wmówił w nią, że posiada „wyjątkowy dar hipnotyzowania i że jest „wcieleniem” ducha cesarza Aleksandra I—go.

Zawarło spółkę. Szło im jakiś czas dobrze, ale p. B. spryciarz niełada, uznał, że wróżbiarstwo jest interesem zbyt niepewnym.

Zaczął więc zwracać pilniejszą uwagę na

leziono ją, lecz rozebraną, pod postacią desek i drzewa, u różnych ludzi. Posłano po furmanki i zabrano 3 pełne wozy drzewa, jako pamiątkę po stodole. Złodzieje okazali sztuki nielada, rozebrawszy w kilka godzinach stodołę.

REKA SASIADA.

(k) W nocy z dnia 21 na 22 bm. we wsi Pałazie gminy Rzęczkowskiej, pow. Wilejskiego spłonęło 20 stodoł ze zbiorami tegorocznymi. Istnieje poszaki, że powodem pożaru było podpalenie. Prawdziwą przyczynę pożaru ujawn. zarządzone natychmiast śledztwo.

SZPIEGOWSKA AFERA KOLEJOWA.

(k) Z rozporządzenia ministra kolei p. Tyszkę zarządzone zostały w ostatnich dniach rewizje w kilku dyrekcjach kolejowych.

Inicjatywa min. Tyszkę dała wyniki nieoczekiwane.

Dzięki rewizji w poddyrekcji białostockiej, władze wpadły na trop groźnej afery szpiegowskiej. Umiejętnie poprowadzone śledztwo pozwoliło schwycić na gorącym uczynku jednego z inżynierów poddyrekcji w chwili, gdy niósł on pakiet z ważnymi dokumentami kolejowymi do poselstwa jednego z państw sąsiednich.

Ustalono, że dwu Rosjan inżynierów na poważnych stanowiskach w białostockiej poddyrekcji kolejowej, od dłuższego czasu kradło cenne dokumenty kolejowe i sprzedawało je obcemu poselstwu.

W sensacyjnej tej sprawie dokonano aresztowania obu wspomnianych szpiegów oraz 2 jeszcze osób z poza sfer urzędowych.

Nadmienić należy, że dyrekcje kolejowe na Kresach, zwłaszcza dyrekcja wileńska, liczą wielu wyższych i niższych urzędników Rosjan.

Selekcja personalna zarządzona tam być powinna już dawno.

DUCHY CZY NIE DUCHY.

(k) W posesji, znajdującej się przy ulicy Namiestnikowskiej nr. 3 w Warszawie, zamieszkałej przez dr. medycyny, Eugenjusza Piaszczyńskiego, zaczęły się pewnego wieczoru dzieć rzeczy nadzwyczajne i zagadkowe: zastukało, zatrzeszczało, zaczął fruwać tynk, gruz, kamienie a nawet kości.

Gdy tajemniczy atak przez dłuższy czas nie ustawał, a domownicy poprosu nie mogli wychylić

swych klientów i wreszcie wybrał nową ofiarę.

Jest nią pewna starsza dama, dość zamożna. Za pośrednictwem księżnej—wróżki, wmówiono jej, że w księdze losu zapisane jest, iż spotka ona na drodze życia właśnie tego ofiarę. B., powinna mu zaufać, obdarzyć go przyjemną ofiarą.

Umiejętnie prowadzona gra doprowadziła do tego, że B. zamieszkał razem z ową leciwą damą w jej domu na kolonii Staszica.

Obecnie, mając już zapewnioną przyszłość w tej chej przystani B. prowadzi nadal wróżbiarską praktykę, zajmuje się nawet leczeniem wszystkich chorób. Klientów mu nie brak.

Sam chodzi bosy, dziwnie ubrany, przemawia jakimś zagrobowym głosem itd., słowem najzupełniej zasługuje na uwagę ze strony policji.

się z mieszkania na dziedziniec — zatelefonował dr Piaszczyński do 15-go komisariatu.

Przybyło wkrótce 2—ch policjantów, ale „duchy” ani myślały się przestraszyć i w dalszym ciągu bombardowały dom doktora, nic a nic nie folgując. Zażądano wobec tego posiłków. Przyszło jeszcze 4—ch policjantów.

Ale — o dziwo! — kilkogodzinna obserwacja i najskrupulatniejsze podsiuchy nie dały żadnego wyniku.

Zrewidowano mieszkanie, ogród okalający dom, wszystkie zakamarki i strychy, lecz „duchów” nie ujawniono.

Istnieje przypuszczenie, że był to atak duchów, których opryszków nadwiślańskich.

PANICZ GRASUJE W MAŁOPOLSCE.

(k) Legendarny bandyta Panicz ukazał się znowu na widowni. Jak wiadomo ostatnie oblawy oddziałów policji i wojska w celu ujęcia Panicza zakończyły się fiaskiem.

Panicz podobno w czerwcu był we Lwowie, a następnie stwierdzono urzędowo, że Panicz przeszedł na terytorjum czechosłowackie.

Obecnie banda Panicza porzuciła tułaczkę i powróciła do kraju. Za bandą rozpoczęto ponowny pościg.

TAKSÓWKA W SKLEPIE.

Taksówka Nr. 882, w Warszawie kierowana przez W. Urbańskiego, dostała raptem bzik...

— Szust! — skreśliła z jezdni i wpała na chodnik.

— Buch! — wyrzuciła w szybę wystawo w magazynu „Aux Quatre Sains” (Wierzbowa 2.)

— Dzdzyń! — trzasła szyba, a struchlały szofer uderzył prawie nosem w śliczny różowy gorset i ponętnie — ażurowy „napierśnik” damski... Gorsety i podwiązki splonęły wstydliwym rumieńcem, oburzone panny aklepowe wybiegły na ulicę, przechodnie złapali się za głowy, szofer — za hamulec, posterunkowy za notes i ołówek...

Wypadku z ludźmi nie było.

Felieton.

Wzajemne komunikaty z Marokka.

Życie jest tak ciężkie, nudne, przesycone atmosferą smutku, iż powinno się o ile tylko można doszukiwać wszędzie nawet w nieszczęściu wesołych stron!

I wielką siłozność mają ci, którzy n. p. z kwaśnego owocu małżeństwa usiłują wycisnąć kropkę śmiechu, lub z powodzeniem ujawniają iż najszczęśliwszym momentem w życiu ludzkim jest obecność na własnym uroczystym pogrzebie. Każde wojna, będąca czarną plamą na „nieskizitelnie białych” kartach historii ludzkości — również prócz grozy kryje w sobie elementy humoru.

Inna rzecz, iż tem chętniej doszukuje się ich, im dalej znajdujemy się od terenu wzajemnego nieszczęścia, w lepsze krainy!

Czuając na swem kilkakrotnie przedziurkowaną cielęcą dobroczynne skutki polowania na ludzi nie mogą dość nacieszyć się wiadomością o uprawianiu tego sportu przez bliźnich!

Najwięcej dowcipu, takiego razowego humo-

ru zawierają oficjalne komunikaty bojowe!

Jedną i drugą stroną pod tą samą datą głos światu o wspaniałych sukcesach nad wrogiem odniesionych!

Codziennie czytamy o wojnie w Marokku mniej więcej następujące biuletyny:

— „Madryt 27. 9. Sytuacja wojsk hiszpańskich uległa gwałtownej poprawie. Po kilku miesięcznym przygotowaniu artyleryjskiem udało się nam wysadzić na ląd nowy korpus. Nieprzyjaciel nie może nawiązać z nami łączności, mimo ofiarnych wysiłków”.

Fez 28. 9. Idziemy naprzód w kierunku przeciwnym od cofającego się nieprzyjaciela. Straty wojsk naszych minimalne, Abd-el-Krim stracił już nadzieję zwycięstwa i w popłochu kontynuuje pociąg”.

— „Casablanca 27. 9. Nocy ubiegłej udało się nam zająć z góry przygotowane na wszelki wypadek pozycje, czem pokrzyżowaliśmy plany chytrych Rifienów, w których ręce nie wpadła ani jedna nieuszkodzona bateria. „Duch naszych wojsk wymieniony. Trzymamy się mocno”.

— „Paryż 27. 9. Jak już onegdaj donosiliśmy zdobyły nasze dzielne wojska górę Malmussi, którą jednak ze względów strategicznych kazal

dowódca armji opuścić i zająć półwysep Morro Viejs.

Zajęliśmy tyły Rifienom, zagrażającym naszym linjom czołowym.

Łączność między wojskami francuskimi a hiszpańskimi utrzymuje wytrwale nieustraszonego brata Abd-el-Krima.

Jak się dowiadujemy od osób znających tam tejsze stosunki, jest to osobnik zgola podejrzany, nie mający z wojskiem nie wspólnego i podobno po zostający na utrzymaniu Min-di-Ketty, jednej z żon starszego brata.

Dowodzi to zgłizlny moralnej naczelników plemion i rokuje szybki koniec wojny, tem bardziej, iż ma być wkrótce ogłoszona krucjata”.

Jak widzimy położenie w Marokku wszystkich wojsk jest prawie, że pewne!

Z dniem dzisiejszym przystępuję do formowania Legji Cudzoziemskiej, do której zaciągnąć się mogą wszystkie indywidua, odczuwające boleśnie obecny kryzys.

Mam nadzieję, iż kochane panie nasze ufundują nam bogaty sztandar, ewentualnie, co bym nawet wolal — złotą, na nie ręce odpowiedni ekwiwalent w gotówce.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

NAJWIĘKSZY METEOR.

§) Olbrzymi meteor, który długie lata stanowił jedną z największych osobliwości Grenlandji, zostanie obecnie przewieziony do Danji i złożony w muzeum mineralogicznym w Kopenhadze. Meteor ten ma za sobą długą historję.

W 1818 roku zauważył badacz okolic podbiegunowych Ross w Kapp-York, że Eskimosi mają noże i inne przyrządy wyrobione z niezwykłego kamienia. Nie miało jeszcze pojęcia o wielkości i ilości oderwanych od ciał niebieskich odłamków. Dopiero podróżnik Peary odnalazł dwa meteority znacznej wielkości na wyspie Sawingsuit i z wielkim trudem przetransportował je do muzeum w Nowym Jorku. Po Pearym udali się na poszukiwanie meteorów Rasmussen i Frenchen a usiłowania ich zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Wielkie zwały lodów uniemożliwiały jednak ruszenie bryły z miejsca, tem bardziej, że meteor leżał na wysokości kilkuset metrów nad poziom morza.

Dopiero w 1918 roku rząd duński przeznaczył sumę trzydziestu tysięcy koron na sprowadzenie meteoru, a w lecie ubiegłego roku udało się wreszcie ściągnąć go na dolinę, z której łatwiej już było doprowadzić do załadowania na statek. Do ruszenia olbrzyma z miejsca trzeba było użyć sto pięćdziesiąt psów pociagowych. Ze wszystkich znanych meteorów ten jest największym na świecie.

Obliczono że gdyby kamień podzielić i części jego sprzedać poszczególnym muzeom, uzyskano by sumę dwóch milionów koron. Wkład trzydziestu tysięcy może się więc sownie opłacić.

DESZCZ „RYBNY”.

Donoszą z Meksyku, że niedawno przeszła gwałtowna burza nad miastem Santa Izabel w stanie Jucatan. W czasie ulewy zauważono nieznaną dotychczas zjawisko. Oto wraz ze strumieniami wody spadło na ziemię mnóstwo małych rybek. Rybki owe spadające z nieba poddano badaniom i przekonano się, iż są to rybki morskie, nieznanne jednak w pobliskiej okolicy.

Prawdopodobnie zostały one porwane nader silną trąbą powietrzną z powierzchni oceanu. Huragan pędził je setki kilometrów podnosząc do pewnych wyżyn w przestworzu. Następnie opadły one na ziemię wraz z ulewą.

Szczęśliwa kraina, gdzie wprowadzić nie manna, ale ryba z nieba spada.

ZATRUCIE GAZEM DEZYNFEKCYJNYM.

§) W jednym z hoteli tutejszych zdarzył się wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. Gdy się wyprowadził jeden z lokatorów, zajmujący kilka pokoi, mieszkające przed ponownym wynajęciem poddano dezynfekcji zapomocą silnego gazu trującego. Przedsięwzięto przytem wszelkie ostrożności, jak zapalenie papierem szpar w drzwiach i przybicie ostrzegawczego napisu. Nieszczęściem, ów poprzedni lokator, człowiek stary i krótkowzroczny, wrócił po coś do mieszkania, a niezauważwszy ostrzegawczego napisu, otworzył kluczem drzwi i wkrótce runął odurzony na ziemię. Na szczęście służba zauważyła to na czas i wydobyła omdlałego, ratując go przed niechybną śmiercią.

ELEKTRYFIKACJA FLOTY ANGIELSKIEJ.

§) Inżynierowie angielscy pracują nad zelektryfikowaniem floty handlowej, węgiel bowiem na okręcie zajmuje zbyt wiele miejsca, które można by było użyć do przewożenia towarów.

Pomysł inżynierów angielskich idzie w tym kierunku, aby śruba pracująca nad wprowadzeniem ruchu okrętu wytwarzała równocześnie siłę elektryczną, co zmniejszyłoby olbrzymie spożycie węgla.

Przyczyniłoby się do tego fała, których uderzenia dają cenną energję, dotad nie spożytkowana.

Pierwsze próby z nowymi modelami motorów elektrycznych dały zadowalniające wyniki.

Bohaterska obrona.

§) Podczas gdy Francuzi odnoszą w Marokku decydujące zwycięstwa, Abd-el-Krim usiłuje pobić Hiszpanów na innej części swego coraz ciasniejszego frontu.

Oto w takich warunkach walczą żołnierze Primo de Rivery z przeważającymi siłami Kabyłów.

Niedaleko Tetuanu Hiszpanie utworzyli szereg posterunków obronnych. Jeden z nich Kudia-Tahar — jest to niski budynek kamienny otoczony wałami z worków z piaskiem, na szczycie skalistej góry porośniętej kaktusami.

Załoga składała się z kompanii piechoty i kilku kawalerzystów. Niedaleko Kudia-Taharu stoi odobny posterunek.

Dawno tam walk nie było. Aż nagle 3-go września pada na Kudia-Tahar żelazny deszcz granatów, które pekają na pozycji, widocznie dobrze znanej artylerzystom niemieckim Abd-el-Krima. Dziełna załoga z wielkim trudem zdołała ocalić swoje zapasy amunicji i chociaż przy bombardowaniu straciła w rannych i zabitych 20 ludzi to jednak krwawo odparła atak, który tej samej nocy przypuścili Kabylowie przy pomocy moździerzy i granatów ręcznych.

Napastnicy jednak rozpoczęli regularne obleżenie posterunku, a właściwie szeregu posterunków hiszpańskich dokoła Tetuanu. Ponieważ napad był niespodziewany już po trzech dniach zabrakło załodze Kudia-Taharu wody i środków leczniczych. Tylko lotnicy zaopatrywali obleżonych — ale niedo-

statecznie w środki opatrunkowe i kawałki sztucznego lodu. Rzeczy te rzucały z samolotów, nie zawsze trafiały na właściwe miejsce. Wiele przedmiotów spadało poza obręb posterunku.

W nocy na czwarty dzień, 40 ludzi wojsk tubylczych, walczących po stronie Hiszpanów, zdołało przedostać się do Kudia-Taharu, przynosząc Hiszpanom wodę, kościół, tytoń, zapalki i opatrunki. Odtąd każdy żołnierz mógł dostawać po pół manierki wody dziennie. Ale powrót 40 bohaterów był niezwykle trudny. Otaczani, ostrzeliwani, ścigani przez oblegających, dopiero po trzech dniach w znacznej zmniejszonej liczbie wrócili do hiszpańskich szeregów.

Piątego dnia poległ dowódca posterunku, kapitan Zaracibar, oficerowie jednak potajemnie pogrzebali go, ukrywając ten fakt przed załogą.

Znow zabrakło wody. Załoga jadła surowe kartofle, szukając w nich wilgoci.

Wreszcie zapomocą na wóół rozstrzelanego heliografu udało się załodze porozumieć z komendą hiszpańską w Tetuanie. Pomoc jednak nie zaraz nadeszła. Hiszpanie stoczyć musieli szereg krwawych bitew, zanim zdołali ocalić obleżonych, których poległo 25 a 30 otrzymało ciężkie rany.

Wychudli, szczytni, półżywi, triumfalnie weszli do Tetuanu bohaterscy obrońcy Kudia-Taharu. Pozostała z nich już tylko połowa.

Jak karano 2000 lat przed Chrystusem.

§) W roku 1902 naukowa ekspedycja francuska odkryła w mieście Suzie w południowej Persji blok z czarnego diorytu, na którym wryte było prawo Chammurapiego, króla babilońskiego, który panował około roku 2000 przed Chrystusem. Prawo to zawiera 282 paragrafy. Król ten ustanowił prawo, by sprawiedliwość i dobrobyt zapanowały w jego królestwie. Podam kilka praw, które występują przeciwko niedoleństwu i niegodziwości ludzkiej, bez której i wiek dwudziesty obyć się nie może. Najpierw wspomnę o karze, jaka się wymierzało oszczercom w ważnej sprawie, jak np. zabójstwo; prawo brzmi: „Jeżeli ktoś drugiego oskarżywszy i zabójstwo mu zarzuciwszy, nie udowodnił mu tego, oskarżyciel będzie zabity”. Kara śmierci karał więc sąd to przewinienie ustrzegło to ludzi od lekkomyślnego sądenia i podejrzenia innych. — Jeżeli zaś sędzia wydał wyrok zły, a później go zmienił, sędzia ten — jak mówi prawo — skoro mu się zmianę wyroku dowiedzie, roszczenie, które w tym procesie zachodzi, 12 krotnie powetuje. Prócz tego na publicznym zebraniu z krzesła sędziowskiego się go usunie. Widzimy więc, że i dawniej sędzia musiał mieć głowę na karku, gdyż w przeciwnym razie długoby się nie utrzymał na stołcu sędziowskim. — Aktualną rzeczą jest dzisiaj kradzież. Za czasów Chammurapiego wieści jak pewno było inaczej, gdyż kradzież uważano za wielką zbrodnię, która karano karą śmierci. Na pierwszym miejscu jest prawo dotyczące się kradzieży ze świątyni i mienia państwowego, które brzmi:

Jeżeli ktoś mienie Boga (t. zn. świątyni) lub pałacu (t. zn. państwa) okradł, będzie ten mąż zabity, ten także, który rzecz skradzioną z reki jego przyjął, będzie zabity”. Tak samo karano kradzież mienia prywatnego. Jeśli złodziej został ujęty, ponosił śmierć na miejscu włamania się i tamże został pochowany; jeżeli zaś złodziej zbiegł, c grabiony dokładnie podawał wartość skradzionych rzeczy w świątyni — następie miasto i burmistrz, w których okręgu kradzież dokonano, wynagradzali pokrzywdzonego.

Straszna śmierć ponosił ten, który gasząc pożar w jakimś domu, okradł gospodarza tegoż domu; człowieka takiego spalono żywcem. — W roku 1914 niemiecka ekspedycja naukowa odkryła w Assuru, w najstarszej rezydencji asyryjskiej kilka tablic, które zawierają zbiór prawa staroasyryjskiego

w roku 1500 przed Chrystusem. Pierwsza z tablic zawiera prawa dotyczące się kobiet. Wyżej mówiłem o karach, jakie ustanowił król babiloński Chammurapi na złodziei; postuchajmy jak prawo staroasyryjskie z r. 1500 przed Chrystusem karało kobiety, które dopuściły się kradzieży. Otóż jeżeli zameżna kobieta z domu obcego mężczyzny cośkolwiek ukradła, co przekraczało 5 min ołowiu, a mąż jej rzecz skradzioną wydał i żonę wykupił, uciał jej uszy, gdy natomiast mąż żony nie wykupił, właściciel skradzionych rzeczy zabierał złodziejce, jako niewolnicę i ucinął jej nos. Troszke odmiennie rzecz się miała, gdy niewolnicy nabywali skradzione rzeczy; mianowicie jeśli niewolnik lub niewolnica z reki kobiety zameżnej cokolwiek skradzionego nabyli, ucinano temuż niewolnikowi lub niewolnicy nos i uszy. Jeśli zaś mąż żonie przebaczył i uszów jej nie obciął w takim wypadku nie ucinano także niewolnikowi, względnie niewolnicy uszu i nosa, a rzeczy, które nabyli od zameżnej kobiety, pozostawały ich własnością. Dzisiejszy świat kobiecy protestowałby zapewne jaknajmocniej przeciw takim prawom; a mógłby protestować, gdyż dzisiaj kobiety są równouprawnione z mężczyznami, (w Europie) bo mają również dusze, jak i mężczyźni, no rozum także. — To równouprawnienie zawdzięcza kobieta chrześcijaństwu. Lecz nie mam zamiaru na ten temat dłużej się rozwodzić, więc przechodzę znów do kodeksu Chammurapiego. Prawo odwetu było wtenczas bardzo surowe: zdefiniować możnaby je: zab za zab, krew za krew. W niektórych wypadkach definicja ta jest — że się tak wyrażę — za łagodna, gdyż było następujące prawo, dotyczące się osoby, która znieważała czynnie inną.

Prawo to podaje dosłownie: Jeżeli ktoś uderzy w policzek meża, wyższego (stanowiskiem) od siebie, wymierz mu się publicznie ciałem wołowym 60 (uderzeń). Surowo karano także synów, którzy podnosili rękę na swego ojca, a mianowicie, by już drugi raz ręk swoich na ojca podnieść nie mogli, ucinano im obie ręce.

Niewolnikowi zaś, który uderzył w policzek wolno urodzonego, ucinano ucho.

Prawo Chammurapiego nie oszczędzało także lekarzy i budowniczych. Wystarczy, że przytoczyć tutaj 218 paragraf prawa Chammurapiego: Jeżeli lekarz zadawszy innemu ciężką ranę nożem brzoźnym przy-

prawił (tego) człow. o śmierć lub otworzywszy drugiemu oczodół, zniszczył (temu) człowiekowi oko, odetnie mu sie rece. Paragraf następny tyczy się również lekarza, któremu operacja się nie udała. lecz nie na wolno urodzonym tylko niewolniku. Gdy niewolnik umarł, lekarz musiał właścicielowi tegoż niewolnika zwrócić innego niewolnika. W takich warunkach lekarz każdy był odważnym mężem, gdyż człowieka życia po zbawić, to nie trudno. Gorzej się jeszcze miała sprawa z budowniczymi. Budowniczy powinien zawsze dom dobrze postawić, by się nie zapadł. Gdy się dom zapadł, a właściciel domu poniósł śmierć, to i budowniczy musiał się z światem pożegnać. gdyż czekała go kara śmierci. Jeżeli zaś dziecko właściciela domu utraciło życie, to i budowniczem zabito za karę dziecko: jeżeli niewolnik poniósł śmierć, to budowniczy musiał właścicielowi domu dać innego niewolnika. Z powyższego wynika, że 2000 lat temu, w królestwie babilońskim można było łatwo życie utracić lub, rak pozbyć. Co do lekarzy, to nie byłoby dzisiaj żadnej obawy, gdyż jak wiemy po dziś dzień każda operacja się udaje. chociaż pacjent czasem umrze.

Co do budowniczych, to mogą się spokojnie kłaść na spoczynek, gdyż dzisiaj takich praw nie ma, a zreszta domy w obecnych czasach nie zapadają się.

ORYGINALNE MAŁŻENSTWO.

(§) W skromnej cerkiewce pod Suczawą odbył się przed kilku dniami ślub milionera amerykańskiego S. W. Natta z 20-letnią cyganką, Eudoksją Tincu.

Naręczona jest córką „barona” cygańskiego i odznacza się niezwykłą urodą.

Szczególny wypadek połączył tych dwoje ludzi. Mister Watt, przybył na Bukowinę celem poczynienia badań nad eksploatacją bukowieńskich terenów naftowych.

W czasie podróży samochodem, uległ wypadkowi. Szofer jego stracił życie, a amerykański milioner byłby niechybnie zginął z utraty krwi, gdyby nie banda cyganów, która przechodziła tamtędy. Ranym zajęła się Eudoksją.

Zatamowała krew, przeniosła go do szpitalu swych rodziców i pielęgnowała bardzo starannie.

Po kilku dniach przewiozła go do szpitala i mr. Watt wyzdrowiał.

Piękna dziewczyna podbiła serce Amerykanina i wkrótce została jego żoną.

Huczne to było weselisko. Na uroczystość zaślubin zjechali się co najprzedniejsi cyganie z Bukowiny.

Nowożeńiec ślubował jednak uroczyście, iż przynajmniej 2 miesiące w roku spędzi wraz z żoną wśród cyganów i żyć będzie ich życiem.

PRZYSŁOWIA TURECKIE.

§) Kobieta jest albo szczęściem, albo ruiną domu.

Ten nawet, który wie wszystko, oszukany być może.

Więcej nauczyć się można przez rozmowę, jak przez czytanie.

Przyjaciel więcej wart jest, jak krewny. Śmierć jest to czarny wielbłąd, który przed każdymi drzwiami ukleka.

Gdy odwiedzasz ślepego, to zamknij oczy swoje.

Serce jest to dziecko, które spodziewa się tego, czego sobie życzy.

Czyń dobrze i pamięć o dobrym czynie rzuci w morze; choć ryby nie poznają się na niej, ale Bóg się pozna.

Choćby nieprzyjaciel twój nie był większy od mrówki, to wyobrażaj sobie go zawsze wielkością słonia.

Lubo język nie ma kości w sobie, często jednak kości druzgocze.

Kto się Boga boi, ten ludzi lekać się nie będzie.

WYZNANIE DAM DWORU MIKADA.

§) Bardzo skromni powinni być europejczycy, którzy tak chętnie przechwalają się swą kulturą.

Wtedy gdy Europa grzeźła w mrokach barbarzyństwa, stworzyli już Japończycy w kwintną i wyrafinowaną cywilizację.

O tej starodawnej Japonii z wieku XI poucza nas niezwykle interesująca książka, która dopiero co ukazała się na półkach księgarskich w angielskim tłumaczeniu.

Zawiera ona pamiętnik trzech dam dworu japońskiego z okresu panowania cesarza Akiko, a zatem z XI.

Z życia „króla” awanturników.

Trybunał dla obrony republiki, urzędujący w Lipsku, rozciągnął amnestję, ogłoszoną przez Hindenburga, na kilku uczestników osławionego zamachu Kappa, a mianowicie pułkownika Bauera, kapitana Papsta i niejakiego Trebischa—Lincolna, którego słusznie można nazwać królem awanturników.

Trebisch urodził się w Budapeszcie z rodziców żydów. Ohwiniiony o oszustwo, ucieka do Londynu, gdzie przyjmuje luteranizm, potem udaje się do Hamburga, gdzie studjuje teologję protestancką i zostaje pastorem. Stąd wyjeżdża do Kanady, gdzie przyjmuje anglikanizm, wraca do Anglii i w hrabstwie Kent zostaje pastorem. Przyjmuje obywatelstwo angielskie, dodaje sobie do nazwiska Trebisch drugie Lincoln i zostaje sekretarzem lorda Karola Dilke. Bierze udział w życiu politycznym i zostaje posłem do Izby Gmin z okręgu Darlington. W następnych wyborach przepada, gdyż opinja posądzała go o podejrzenie afery pieniężnej przy wyborach.

Z wybuchem wojny zostaje cenzorem dla prasy i korespondencji, udaje się w tym charakterze do Rotterdamu, ale tu ma tak podejrzane stosunki, że kiedy w następnym roku proponuje ministrom wojny i marynarki swój udział w służbie kontrwywiadowej, pokazują mu drzwi. Czując, że jest pod nad-

zorem policyjnym, ucieka chyłkiem do Ameryki i ogłasza pamiętniki, przedstawiając się za awanturnika, a nawet przesadzając w opowiadaniu o swych „synach”.

Ponieważ na sumieniu miał różne oszustwa, dokonane w Anglii, zostaje aresztowany na żądanie z Londynu, ale ucieka z więzienia. Uwieczony powtórnie, zostaje przewieziony do Anglii i tu odbywa karę 3-letnią roboty przymusowych. Po odbyciu to staje wygnany z Anglii, przybywa do Niemiec i bierze udział w zamachu Kappa, jako adiutant cywilny pułkownika Bauera. Po nieudalym zamachu ucieka do Wiednia, a stąd do Ameryki.

Tu zostaje zdemaskowany i aresztowany, a następnie skazany na przymusowy wyjazd. Udaje się do Rzymu, gdzie pod nazwiskiem Chirszela bierze udział w ruchu faszystowskim.

Później wyjeżdża do Chin i zostaje doradcą politycznym generała Wu—Pei—Fu.

Wraca wreszcie do Europy i w nowojorskim „World” ogłasza nową serję swych „przygód”.

Obecnie, dzięki amnestji Hindenburga, może powrócić do Niemiec i rozpocząć „trzecią serję przygód”.

Kobieta wampir.

§) Przed kilku dniami zmarła w San Francisco 30-letnia tancerka Betty Carlile.

Historja jej życia obfituje w nieprawdopodobne wydarzenia jakby żywcem wyte z sensacyjnego romanu.

Plotka ludzka opowiada, iż była ona nielegalną córką nowojorskiego milionera.

Ojciec oddał ją do pierwszego instytutu wychowawczego, lecz skoro Betty ukończyła piętnasty rok życia, uciekła pewnej nocy z pensji i pojechała do San Francisco.

Pozbawiona środków do życia została sprzedawczynią gazet.

Niezwykła jej piękność zwróciła uwagę pewnego starszego gentlemana, który wykształcił ją na tancerkę.

Zaledwie jednak Betty wstąpiła na scenę zakochał się w niej milioner z Kalifornji, niejaki Józef Montgomery i wziął z nią ślub...

Małżeństwo jednak nie cieszyło się długotrwałym szczęściem.

Betty poznała pewnego studenta i nawiązała z nim romans.

Autorki opisują obyczaje dworskie, uroczyste przyjęcia, pielgrzymki do miejsc świętych, stroje, urządzenia domów, ze szczególnym znanstwem dotyczą spraw miłości.

Japonka z XI wieku była wyrafinowaną elegantką.

Suknie jej robione były z przepysznych jedwabnych tkanin, ozdobionych złotem i srebrem.

W rękach nosiły wachlarze, z których jedne wyglądały jak góry śniegiem okryte, inne jak kwitnace drzewa, lub niebo pokryte gwiazdami i księżycem.

Kochały zaś czule—teskniły i radowały się, marzyły przy świetle księżyca i składały na cześć swych kochanków misterne wiersze.

KAPRYS FORTUNY.

§) Prosty farmer amerykański Oliver Harry Wallop zdumiał się nie mało, otrzymawszy z Anglii urzędowe zawiadomienie, że został hrabią Portsmouth. Wallop miał wprawdzie w Anglii krewniaków arystokratycznych, jednak myśli, że on sam może zostać hrabią, była tak nieprawdopodobna, iż pismo uważał za jakiś żart lub mistyfikację. A jednak późniejsze dochodzenia potwierdziły treść owego pisma.

Okazało się, że zmarł hrabia Portsmouth, a w braku bliższych krewnych, majątek jego wedle prawa angielskiego przeszedł wraz z tytułem na Wallopa. Nowy hrabia pojechał do Anglii, uregulował sprawy majątkowe i czempredzej powrócił do Ameryki, przekładając swą farmę nad hałaśliwe życie Londynu.

Jednakże władze amerykańskie, dowiedziawszy się o wszystkim, pouczyły 63-letniego farmera, że amerykański obywatel nie może być równocześnie angielskim hrabią, bo to się sprzeciwia prawu Stanów Zjedn. Wallop nie namyślał się ani chwili, i zrezygnował z tytułu hrabiowskiego, tem bardziej, że spadek z wysokości miliona doła.

Stosunek ten nie pozostał w tajemnicy i po gwałtownej scenie małżeńskiej Montgomery zmarł nagle.

Sekcja zwłok wykazała, iż został otruty, podejrzenie zaś padło na żonę.

W kilka dni po tym wypadku znaleziono w ogrodzie publicznym zwłoki kochanka awanturnicy.

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a w pożegnalnym liście przyznał się do zbrodni otrucia.

Wtajemniczeni jednak utrzymywali uparcie, iż Betty wymogła na nim ten list i zastrzeliła go w ogrodzie.

Zostawszy spadkobierczynią ogromnej fortuny przeniosła się kobieta-wampir do Nowego Jorku i w krótkim czasie roztrwoniła całe mienie.

Wróciła więc znów na scenę i zmieniła czterech mężów po kolei, doprowadzając każdego z nich do ruiny i samobójstwa.

Wreszcie i na nią przyszła kreska.

Nabawiła się tyfusu i zmarła po kilku dniowych cierpieniach.

rów już odebrał i włożył w rozwój swego gospodarstwa. Z iście amerykańską praktycznością wolał pieniądze niż tytuł, choć niejedną na jego miejscu dołożyłby wszelkich starań, by zachować obie te wartości razem.

Patriarchat w Rumunji.

Wojna a następnie upadek caratu wprawdy wszędzie głębokie zmiany w ustroju cerkwi prawosławnych. Rumunja pod tym względem nie mogła stanowić wyjątku. W rezultacie wojny przybyło jej szereg prowincji, w których istniały miejscowe cerkwie prawosławne, z nich dwie autokefalne. Ilość prawosławnych w państwie wzrosło do 14 milionów, liczba zaś diecezji do 18-tu, z czego pięć metropolii.

Od dłuższego już czasu między główne mi frakcjami na które dzieli się tu prawosławie (dawna cerkiew rumuńska oraz cerkiew Transylwanji, Bukowiny i Besarabii) toczyły się narady dla ułożenia wspólnego statutu i uzgodnienia swych lokalnych różnicowości. Jednocześnie z tem poruszono myśl utworzenia Patriarchatu Rumuńskiego, myśl która doczekała się urzeczywistnienia na początek bieżącego roku; mianowicie na wniosek ministra Lapedatu parlament uchwalił za zgodą miejscowego Synodu kreowanie tej nowej godności, na którą powołano mgr. Mirona Cristea, dotychczasowego metropolite przy masie Ugro-Włoszczyzny.

Utworzenie Patriarchatu w Rumunji ma pewne bardzo głębokie podłoże regionalno-ideologiczne. Jest ono bowiem objawem powolnego dążenia do jedności i warto tu już ko dowód przytoczyć słowa mgr. Wisariona Puiu archiereja prawosławnego w Bałts: „jest jeden tylko patriarchat na świecie — pisze on — który posiada wszystkie warunki istnienia: jest nim patriarchat Rzymski”.

KRONIKA

KALENDARZYK

Poniedziałek, dnia 28 września Wacława kr.
Czytelnia Tow. Prziwaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Sen nocy letniej” po pol.
„Uciekla mi przepióreczka” wiecez.
Teatr Popularny „Wieniec grochowy” po pol.
Kino Luna „Scaramouche”.
„ Czary „Przygody Saetty” „Wladca
przestworzy”.
„ Casino „O czym marzą kobiety”
„ Reduta „Dorota Vernon”.
„ Grand Kino „W odmeście Niagary”
„ Odeon „Szermierze z Rawenny”
„ Spółdzielni Prac. Państwowych
„Ojciec Sergiusz”
„Dom Ludowy „Złodziej miłości”
„Resursa „O skarby Romanów”
„ Corso „Cyrk Marca”
„ Miejski Kinematograf Oświatowy
„Trzej muszkietierowie”.

Wiadomości bieżące

— Z Akademickiego Koła Łodzian.

W dniu 28 IX o godz. 18.30 w lokalu
Polskich Kupców i Przemysłowców, Piotrkowska 113, odbędzie się Walne Zebranie A. K. Ł.

Ze względu na konieczność przeprowadzenia Zebrania jeszcze w terminie waka cyjnym biorąc pod uwagę ważność spraw, mających zadecydować o dalszej egzystencji. AKŁ. uprasza się wszystkich członków o jak naliczniejsze i punktualne przybycie.

Echa świętokradztwa.

Wczoraj w niedzielę odbył się bardzo liczny wiec, w sprawie sprofanowania krzyża św. przez żydów.

Zebrani w dniu 27 września 1925 r. w lokalu Związku Ludowo-Narodowego przy ulicy Nawrot 38 w Łodzi Polacy-Katolicy po wysłuchaniu sprawozdania posła K. Chądzyńskiego jednogłośnie uchwalili co następuje:

1) Uważamy natychmiastowe przeniesienie sprofanowanych Krzyży Świętych oraz przekazania lokalu szkoły 56 przez Władze żydom za ubliżającą godności chrześcijańskiej tchórzliwość ze strony odnośnych Władz.

2) Uważamy że za czyny profanacja Krzyży Świętych nie odpowiada ręka lecz głowa tj. nie od

z Jasińskich Franciszka Piatkowska

przeżywszy lat 70.

Opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dn. 26 września 1925 r. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w parafialnym kościele w Zgierzu we wtorek dn. 29-go września o godz. 10 i pół rano wyprawdzenie zwłok nastąpi po skończonym nabożeństwie na cmentarz miejscowy,

Na smutne te obrzędy zapraszają

2168

mąż, synowie, synowe i wnuczka.

Mieczysław Nitecki

obywatel m. Łodzi.

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 27 września rd. przeżywszy lat 63.
Eksportacje zwłok z domu żaloby przy ul. Nawrot 32 na Stary cmentarz katolicki odbędzie się dn. 29 b.m. o godz. 4-ej po poł.

O smutnych tych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

Rodzina

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę 30 września rd. o godz. 10 rano.
Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Ze sportu

ŁKS, II — HAKOAH I 2:0 (1:0)

Gra z obu stron charakterystyczna i brutalna. Sędzia p. Fiedler usuwa z boiska 2 graczy ŁKS, 1 z Hakoahu.

ROZGRYWKI PIŁKI NOŻNEJ.

Mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Polonia i Warszawianka zakończył się klęską mistrza stolicy, którego Warszawianka pokonała w stosunku 2:0 (1:0)

Mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacyjną drużyną Łodzi i Poznania zakończył się wynikiem 3:2 na korzyść Łodzi. Do przerwy wynik był 1:1.

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

KWACIARNIE ARTYSTYCZNE:

Sakwa Narutowicza 27.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH

F. Dębowski Piotrkowska 188.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Sujecki, Rzgowska 100.

PIWIARNIE:

Kopeć, Nowo-Cegielniana 41.

PRACOWNIE OBUWIA:

Sobiński Wólczajska 228.

Dziubiński, Pańska 41.

Walenczewski, Zakątna 12.

Weber Ant. Zakątna 25.

ŚLUSARNIE MECHANICZNE:

Matusiak, Leszno 32.

Borek Ant. Zielona 40.

FABRYKA MAKARONU.

Dębowski, Poprzeczna nr. 13.

ARCHITEKCI:

Nebelski, Zachodnia 57.

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANE:

Hole 6-go Sierpnia nr. 88.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE:

Machura, Rzgowska 57.

ZAKŁADY KRAWIECKIE.

Gramena, Zielona 10.

MASARNIE:

Withen, Nowo-Cegielniana 34.

Nieniewski 6-go Sierpnia 96.

Nowacki, Wólczajska 119.

FABRYKI GUKIERKÓW.

Karczewski, Piotrkowska 197.

MAGAZ. NY OBUWIA:

Kowalczyk Cegielniana 25 (wł. pracownia).

HERBACIARNIE:

Chmielewski Zielona 35.

PRALNIE CHEMICZNE:

Pawłowski Rzgowska 73.

HOTELE:

Hotel Manteufel, Zachodnia 45.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Matuszkowa, Gdańska 18.

Juszczak, Radwańska 11.

Jasiukiewicz, Nowo-Cegielniana 4.

Kędziński 6-go Sierpnia 98.

Szymborski Zakątna 23.

Lewandowski, Zielona 15.

Sas, Rzgowska 45.

Mironiński Zielona 49.

SKŁAD WĘGLA.

Starożytna Andrzeja 28.

PIEKARNIE:

Trębiński, Zakątna 35.

APTEKI:

Ilnicka Wólczajska 37.

SKLEPY GALANTERYJNE I ZABAWEK:

Chlebowska Zielona 33.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niełatwo znaleźć koniec z końcem niejedno z nas nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, natężenie u których jako z pierwszego źródła możemy dzielić się z innymi. A z tych groszy składają się złote, dziesiątki i setki złotych. Pomagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy lepiej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

BANK

55-

Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881.

Ewangelicka Nr. 15.

przyjmuje z oprocentowaniem:

Wkłady oszczędnościowe w Złoty ch
z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
i innych walutach obcych, zwrotne w Dolarach i t. p.

Złatwia wszelkie operacje bankowe

Bank Dewizowy.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

A gdy zobaczysz ciotkę mą, to jej się kaniaj

powiedz jej, że ja, siostry, kuzynki, ciotki me, wszyscy moi krewni, znajomi i przyjaciele

kupujemy tylko u Leona Rubaszki.

Na wypłatę! Najtańsze ceny! Najwygodniejsze warunki!

Dla pań: Różne jedwabie na płaszcze, kotik Plusz, aksamit gabardiny, bostony, towar w piękne kraty, ryps, szewioty, crepe de chine, pafa, chermesz, muslin oelek, crepe marocaine, muśliny, jedwabne ptopeliny. Dla panów: kostony, kamgarny, gabardiny spodniowe, płaszcze gumowe, płótno białe, purpur, materacowe, zetry, obrusy, matolina, przesieczradia, ręczniki chusteczki etaminy, batusy, satyny, firanki. Gotowe damskie i męskie płaszcze, swetry, Gotowe damskiej męskie koszule, Pończochy, skarpetki. Kolory: watawne, pluszowe, pikowe i dużo innych rzeczy. (2452)

Leon Rubaszkin, Kilińskiego № 44.

Tel. № 56-48.

Firma egzystuje od 1899 roku

Potrzebni chłopcy z kaucją

do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)
Zgłaszać się do „Rozwoju” 2082-

Szkoło okienne

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; diamenty do ranięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych 2581

J. Oleiniczak, Główna 14

Wyższa szkoła kroju i szycia

„JÓZEFINY”

Musiałowiczowej
mistrzyni cechowej

nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie złotym medalem, w Belgji srebr. i dyplomami uznania
Łódź, Piotrkowska 163,

Kursy wyższe i niższe Metoda kroju podług systemu francuskiego i angielskiego Gruntowna nauka pasowania mierzenia i upinania Dla początkujących przygotowawczy kurs szycia. Przy szkole duża pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawy i gustu. Uczennice otrzymują patenty cechowe, lub świadectwa dyplomatyczne. Na miejscu duży wybór maneklinów. 2062

Klinika zębów ul. Piotrkowska 86.

Wyjęcie zęba z z.

Plomby i zęby sztuczne podług taksy

Porada bezpłatnie,

Porada bezpłatnie.

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Instrumenty muzyczne naitaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewiczza, Łódź, ul. Targowa 56, obła Szkół, Nauczycieli i uczni. ustępstwo. 257-5

Plac 4600 lokci kwadratowych sprzedam, Jan Pawlicki, Brzezińska 118, od 2-5 pp. 2791-4

Na wypłatę! Tanie! Wygodnie! Mężni! kup żonie parę pięknych, paszystych, watawych korder z kapami żyrardowskiemi błótna. Leou Rubaszkin. Kilińskiego 44. 2800-9

Plac do sprzedania na Chojkach przed koleją Wład. Gu bernatorska 25, II p. m. 24. 2912-2

Samochód osobowy, Ford na chodzie do sprzedania, Bałucki Rynek 3, piekarnia. 2916-2

Fortepian krótki czarny „Beckera” w dobrym stanie tanio sprzedam byle zaraz, Rokicińska 36 na poczcie. 2927-2

Szafę stoł, 6 krzeseł, otomanę skórą kryta do sprzedania Piarawiczza 9, prawa oficyna na parter. 2822-2

Motory elektryczny i na natę osazyjnie do sprzedania 6-go Sierpnia 41, m. 1, 2926-2

Do sprzedania platforma (rolwaga) w dobrym stanie. Dowiedzieć się w składzie win Piotrkowska 101. 2932-2

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania pianino w dobrym stanie ul. Konstantynowska 59 m. 19. 2928-2

Byle zaraz sprzedam kredens D szaty, biurko, otomanę, leżankę, krzesła, kanapkę, stółki Radwańska 17 m. 3, 2943-3

Praśnia do sprzedania chemiczna i bielizny w dobrym punkcie z powodu zmiany interesu za 7 tysięcy. Wiadomość Aleje Kościuszki 37 sklep trykotów. 2933-1

Pół domu sprzedam, Wiadomość na miejscu Włodzimierska 47. 2940-2

Pół kamienicy 19 mieszkań przy tramwaju sprzedam za 9.000 oraz samochód na chodzie za 700 złotych, Wólczańska 116, Edward Zalewski. 2960-1

Sklepy poszukiwane płaci się gotówką. Oferty do „Ogniw” Sienkiewicza 67. 2961-1

Z powodu niemożności płacenia nakładanych na mnie podatków sprzedam szlancę balansową, schmełbormaszynę i piecyk przenośny „Narutowicza 22 ślarsarnia. 2964-1

Sprzedam sklep z mieszkaniem S Oferty pod Sklep z mieszkaniem. 2958-1

TANIO sprzedam, skrzypce stare, mandolinę, gitarę, ksylofon i nuty. ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 18 m. 14 -1

Szkoła tańca W. LIPINSKIEGO

Ewangelicka 17, 3 p.

Wykłady rozpoczynają się 1 października, Karty wstępu wydaje kancelarja. Zapisy oraz lekcje prywatne przyjmowane są codziennie od 11-2 i od 4-9 w. 2958

Sprzedam maszynkę do pończoch, łozka i stolik z łazirem. Napiórkowskiego 23 m. 22. 2953-1

Sprzedam 2 cytry koncertowa i sakordowa i gramofon. Andrzeja 24-1, 2990-1

Różne:

MUZYKA gruntownie udzielam na skrzypcach mandolinie i gitarze. Amatorowi systemem skróconym. Instrumenty i nuty na miejscu 6-go Sierpnia (Benedykta) 18 m. 14. 2865-1

Rutynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie 8-10 klas. Przyspasabia do egzaminów dla eksternów 6-go Sierpnia 14 pralnia, 2963-3

STUDENT udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków, Kilińskiego 96-2 druga brama, godzina 7. 2954-2

Udzielam lekcji gry fortepianowej do cenach konkurencyjnych. Przędzalniana 39. 2957-1

Pianista rutynowany nauczyciel muzyki (Petersburskiej konserw.) udziela lekcji na fortepianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki, Kalkst. Świątowska 11 m. 8. 2826-2

Udzielam lekcji gry na fortepianie. Metoda nowoczesna i ułatwiona. Piotrkowska 152 m. 3. 2953-1

Pannę lub wdowę samotną przyjmę na mieszkanie Oferty pod S. S. 2922-1

Stolarzy na meblowe roboty przyjmie stolarnia Napiórkowskiego 7. 2950-1

Meble na raty wykonuje podług najnowszych modeli od najtańszych do najdroższych fasonów! Stolarnia Napiórkowskiego 7 przy Górnym Rynku. 2949-3

Potrzebny praktykant do kamasznicstwa na swciem utrzymaniem. Andrzeja 24 Janiec. 2919-1

Potrzebne zdolne szwaczki Z elona 6 m. 3. 2947-1

Masażystka masaż twarzy usuwam zmarszczki, piegry, wągry, tuszczenie twarzy, wodna 10 m. 30. 2948-1

Młody pianista udziela lekcji muzyki na własnym fortepianie. Lekcja od 1 złotego. Główna 40 m. 15, ofienna 2 wejście 2 piętro. 2930-1

Zamienię mieszkanie złożone z pokoju, przedpokojem i kuchnią w centrum miasta na 2-gim piętrze (wodociąg i światło elektryczne) na odpowiednie słoneczne mieszkanie na peryterji Łodzi (niedaleko tramwaju) Zgłoszenia pod „Schłodność” do Rozwoju. 2944-2

Krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych. Wład. ul. Krzywa 5, m. 2, parter przy Dąbrowskiej, 2915-2

Potrzebni są zdolni i inteligentni sprzedawcy i sprzedawczynie. Zgłaszać należy się z dowodami osobistymi w dniu 28 i 29 września r. b. między godz. 9 rano, a 6 wieczorem w lokalu Stow. Byłych Więźniów Politycznych przy ul. Piotrkowskiej Nr. 53. 2975-2

Potrzebna służąca do wszystkich Zgłaszać się od godz. 8-4 pp, Kasa towarowa st. Łódź-Fabr, okienko 7. 2958-2

Potrzebny człowiek (samotny) do koni na wieś. Zgłaszać się w składzie win ul. Piotrkowska 101. 2951-2

Młoda wdówka lat 34 ma życzenie zapoznać męzczyznę w celu matrymonjalnym. Oferty złożyć do Rozwoju pod „Młoda wdówka” 2925-2

Przyjmuję suknie do plisowania i karbowania i różne talbapki oraz do mereżki Piotrkowska 87, m. 20, lewa oficyna III wejście parter. 2926-2

Zgubione dokumenty

Włodarski Walenty zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 2917-2

Witkowska Stenja zgubiła paszport niemiecki wydany z gm. Rogów p. Brzeziny. 2911-2

Radońska Anna zgubiła paszport polski wyd. w Łodzi. 2924-2

Piotrowska Anna zgubiła dowód osobisty wyd. w Łodzi. 2951-3

Zgubione lub skradzione zostały 6 weksli m blanco z wystawienia Izraela Hertza po zł. 1000 które niniejszem uświadczam i ostrzegam przed nabywaniem. 2963-2

Pile Agnieszka zagubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 2945-3

Pile Agnieszka zagubiła legitymację zapomogową № 7246 oraz książkę obrotunkową wyd. z fabryki B. ci Goldsztaatt. 2946-1

Skradziono matrykulę wydaną na imię Aany Kurnatowskiej ucz. kl. IV na rok 1924-25. 2941-1

Lewin Sara zgubiła dowód osobisty wydany w Łodzi. 2942-3

POKOJE umebliowane

poszukuje i poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 88. 2952

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr. za tekstem 5 gr.; zwyczajnie 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Strożnica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium — waga edakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zglerzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adr w zamkn. 350; miesięcznie — 30.— z

— Nie mogę powiedzieć panu nie rozsądnego
lub przygodnego, — odpisał. — Ale owej nocy
nie byłam rozsadną, strachliwą rozumną. Chciała
za wszelką cenę pozdrowić pierwsza mego ojca

— Tak, — rzekł pan Van Burnam, — to było
sądkiem, ale kaprys kobiecy.

— Wszystko to jest bardzo interesujące, —
rzekł sędzia śledczy. — Ale jak wytłumaczy nam
pan fakt, że zaprowadził pan swoją żonę do pustego
domu o tak późnej godzinie, aby potem zostawić ją
samą przez większą część nocy?

— Nie mogę powiedzieć panu nie rozsądnego
lub przygodnego, — odpisał. — Ale owej nocy
nie byłam rozsadną, strachliwą rozumną. Chciała
za wszelką cenę pozdrowić pierwsza mego ojca

— Tak, — rzekł pan Van Burnam, — to było
sądkiem, ale kaprys kobiecy.

— Wszystko to jest bardzo interesujące, —
rzekł sędzia śledczy. — Ale jak wytłumaczy nam
pan fakt, że zaprowadził pan swoją żonę do pustego
domu o tak późnej godzinie, aby potem zostawić ją
samą przez większą część nocy?

— Nie mogę powiedzieć panu nie rozsądnego
lub przygodnego, — odpisał. — Ale owej nocy
nie byłam rozsadną, strachliwą rozumną. Chciała
za wszelką cenę pozdrowić pierwsza mego ojca

— 113 —

Najważniejszą sprawą — naturalnie obecnie
— było to, aby wiedzieć, do jakiego stopnia można
wierzyć zeznaniom Howarda.

Czy mimo swoich twierdzeń był on zabójcą
swojej żony?

Dla większości osób odpowiedź była prosta.
Wnioskując z twarzy łatwo było zrozumieć,
że otaczający mnie tłum już go w duszy potępił.

Ale ten śmiały sąd nie podobał mi się.
Postanowiłam nie zatrzymywać się na powierz-
chni zdarzeń i sumienie moje wzdygało się przed
uznaniem winy Howarda, mimo złego wrażenia ja-
kie wywarły na mnie jego kłamstwa i sprzeczności.
Można było wprawdzie przypuścić, jak nakazy-
wał rozum, że on jest mordercą, który zabił swoją
żonę w czasie pierwszego pobytu, a w czasie dru-
giego zrzucił na nią szafkę.

Czyż ta hipoteza nie wyjaśnia wszystkiego?

Tak, wszystko, z wyjątkiem jednego faktu —
a ów wskazywał, że szafka upadła o godzinie pią-
tej, gdy podług pana Stonea była godzina czwarta
czy też prawie czwarta, gdy pan Van Burnam opu-
ścił dom swojego ojca.

Czyż zegar nie był wiarygodnym świadkiem?
Czy był źle naregulowany?
Czy chodził w chwili wypadku?
Nie, nie można było powoływać się na tak ma-
łą dowodzącą okoliczność.

Mimo to nie mogłam pozbyć się myśli, że Ho-
ward powiedział prawdę, gdy oświadczył wobec sę-
dziego śledczego i sądu, że nie można go wiązać z
tem morderstwem. I mimo to, że było to moje oso-
biste tylko przekonanie, postanowiłam trzymać się
go w ciągu tej nocy.

Nie lubię jeśli mój sąd nie zgadza się z moim
instynktem.

Czyż miałam jakiś powód, aby uwierzyć w to,
co uwierzyłam?

Howard nie czynił dodatniego wrażenia, chyba
w chwili gdy odpierał podejrzenia gromadzące się
przeciw niemu.

Ale mogło to być udaniem z jego strony, po-

— 120 —

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

XIX

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— 128 —

dobnie jak beztroskliwość, jaką okazywał w ciągu
pierwszego przesłuchania.

Potrzeba mi było silniejszej przyczyny, niż ta.
Czy przemawiało coś na korzyść Howarda?
Nic, prócz owego osławionego zegara.

Poczyniono wszystkie kroki w celu pogrzeba-
nia tego samego wieczora pani Van Burnam i kiedy
kondukt pogrzebowy miał przechodzić obok sąsied-
niego domu, mnóstwo gości przyszło do mnie, aby z
mego okna przyglądać się rzadko widzianym oso-
bom, jakie przybyły na pogrzeb.

Po godzinie dziewiątej zostałam w końcu sama
i jęłam zastanawiać się głębiej nad całą sprawą,

ROZDZIAŁ XVII.

Butterworth przeciw Gryce'owi.

Wynikiem moich rozmyślań była rozmowa, ja-
ką miałam nazajutrz rano z panem Grycem.

Przyszła później, niż zwyczajnie.

— Cóż nowego? — zawołała — Nie zdołała pa-
ni poznać osoby, która ostatniej nocy przed półno-
cą weszła do domu sąsiadów pani.

Postanowiwszy przeniknąć do głębi serca tego
człowieka, przybrałam minę bardzo surową.

— Człowiek, którego pan przyprowadził wczoraj
wieczorem, — bo to pan igo towarzyszył, nie-
prawdaż? — nie był tym samym, którego widziałam
przed czterema dniami, wysiadającego z powozu.

Bez wątpienia, oczekiwałam tego. Spodziewałam się
z pewnością, że tak powiem, ale udał niezadowolone-
go i zawołał sucho i ogorodkowo: „Co pani mówi?”

— Nie zapytuję pana, kto to był, — ciągnęłam
dalej spokojnie, — bo wiem, że mi pan tego nie po-
wie. Ale chcę znać nazwisko człowieka, który
wszedł do pałacu punktualnie o godzinie dziewiątej
minut dziesiątej. Był to jeden z zaproszonych na po-
grzeb gości, i przybył w powozie, który poprzedza-
ła bezpośrednio landara. Z landary tej wysiadły
cztery osoby: dwie panie i dwóch panów.

— Nie wiem, o kim pani mówi, — odpisał de-
tektyw ze zdziwioną i po części rozbawioną miną...
— Nie obserwowałam uważnie każdego gościa, który
był na pogrzebie.

— 121 —

Przekonaawszy się o tem, poprosiłam obie pan-
ny, aby go zdjęły z półki i ustawiły na stole.
Skoro tylko uczyły to, co im nakazałam, ze-
gar zaczęły chodzić, zupełnie tak samo jak wtedy,
gdy go poraz pierwszy podniosłam.
Młode dziewczyny zamienily ze zdumieniem
spojrzenia.
— Ależ on chodzi! — zawołała Karolina.
— Ktoż go mógł nakreślić? — zapytała Izabela.
— Słuchajcie dobrze! — rzekłam matce, ponie-
waż zegar zaczął wydzwaniał godzine.
Wybił piątą.
— Dobra, to jest tajemnica! — zawołała
Karolina.
I zobaczywszy, że na twarzy mojej nie pojawił
się żaden wyraz zdziwienia, dodała:
— Czy pani wiedziała o tem, miss Butter-
worth?

— 125 —

— Aresztowany! — zawołałam ze zdumieniem
gdyż nie sądziłam, aby sędzia i pan Gryce odważyli
się na tak śmiały krok.
— Tak, ojciec jest głęboko zmartwiony, Frank-
lin również, ale nie daje za wygraną. Ojciec zamk-
nął się w pokoju i nie chce widzieć nikogo, nawet
nas. Och, nie wiemy, jak zniemiemy to nieszczęście,
taką hańbę, taką niesprawiedliwość! Bo Howrda
nie mógł nigdy pragnąć śmierci swojej żony. Czy
nie tak, miss Butterworth?

— Tak myślę, — odparłam, biorąc natychmiast
stronę Howarda, — bo nie wierzyłam naprawdę w
niewinność Howarda. On jest niewinny tej zbrodni
i chciałabym, aby mi pozwolono wykazać jego nie-
winność.

Obie siostry jęły mnie ścisnąć i całować.
— Abym mogła coś uczynić w tej sprawie, —
rzekłam, — muszę oglądnąć dokładnie wasz pałac,
zanim znikną ślady zbrodni.
— Ależ to bardzo łatwo, — odparła Izabella.
— Nikogo tam teraz niema, — dodała Karoli-
na. — Franklin wyszedł przed paru minutami.
Usłyszawszy to, wstałam natychmiast i w ich
towarzystwie znalazłam się wkrótce w pałacu Van
Burnamów.

Wszedłszy do salonów rzuciłam pierwsze spoj-
rzenie na miejsce, w którym rozegrała się tragedia.
Szafkę podniesiono i ustawiono pod ścianą, al-
nie zauważyłam zegara, ani na niej, ani na komi-
ku.

To mnie zastanowiło i ogarnęła mnie chęć zba-
dania jeszcze raz zegara.

Zadawszy kilka obojętnych pytań, dowiedzia-
łam się, że przeniesiono go do trzeciego pokoju w
parterze i znaleźliśmy go wkrótce, leżącego bokiem
na półce, na której pan Gryce znalazł ów słynny
kapelus. To Franklin podniósł go i zabrał do te-
go pokoju, obawiając się, aby jego widok nie dotk-
nął boleśnie Howarda.

Zauważyłam, że wskazówki ustawione były
tak samo jak przedtem, z czego wywnioskowałam,
że żaden z członków rodziny nie zauważył, iż nie
chodził.

Sędzia siedzący posyłał kilkakrotnie do sąsied-
niego pokoju pana Gryce'a i zbliżył się jakiś pan,
którego wygląd podobał mi się w najwyższym
stopniu, miał je uspokoić.

Mato gorliwy świadek.

ROZDZIAŁ XV.

Pratem.
którym siedział przedtem między swoim ojcem a
oddalonego możliwie najdalej od miejsca, na-
ka, który chwiałym krokiem poszedł do kuzyna,
I nie dodawsz już ani słowa, odprawił świad-
mógł to wy tłumaczyć, — odparł stanowczo sędzia.
— Nie myślałem o tem zupełnie, aby pan
ny, że zgubiłem je na ulicy.
stało, że je znalazł w biurze. Jestem przekonana-
zupewnić wyprawadzoną z rozmową, — jak to się
— Nie mogę wytłumaczyć, — szepnął świadek,
brata, przy ulicy Duane.
— Nad biurkiem pańskiego
odparł sędzia siedzący. — Nad biurkiem pańskiego
— Znalazł w związku ich miejsce, —
zgubiłem?
jak matkę zbladł. — A więc pan powie, gdzie ja je
nie wyprawadziła z bledu młodego, kto go widział,
— Naprawdę? — zapytał z nonszalaną, która
jego zazrzytyła głośno na całą salę.
Świadek podskoczył, tak gwałtownie, że gdy
— Doskonale. Klucze te znalazłem.
szedłem z pałacu ojca, gdzie zostawiliem zome.
— Zgubiłem je natychmiast, skoro tylko wy-
judnił zechce pan zmienić swoje zdanie.
wiedział pan, że pan nie wie, ale może teraz popo-
— Kiedy zgubił pan klucze? Dzisiaj rano po-
licności, będą zmuszony ponieść je.
— Ponieważ wyznaję, one z szczególnych oko-
liczeń? —
— I gotów jest pan ponieść wszelkie konse-
kwencje?
— Tak.
— Jakie mogą wynikiem dla pana z tak sprzecznym
czy — czy zastanwił się pan dobrze nad skutkami;

— 116 —

Był to piękny, bardzo piękny mężczyzna. Na
zwiasko jego doleciało aż do moich uszu.

Randolf Stone, jako narzeczony najbogatszej
miss Athorpe, był w Nowym Jorku osobą ważną.

Wygląd miał bardzo elegancki,
Był to człowiek o niezaprzeczonej elegancji i
niezwykle wytworny.

Był przyjacielem Howarda, jak to mogłam za-
uważyć po szybkim spojrzeniu, jakie zamienił z
nim, gdy tyłko zjawił się w sali.

Nie zjawił się tu jednak jako przyjaciel, co
było łatwo poznać po zdumieniu, z jakim spoj-
rzył na niego, młody Van Burnam.

Świadek zachowywał zupełną obojętność i
zimną krew, jednak rozmaitymi sposobami dawał
wyraz temu, jak bardzo cierpi, iż musi dorzucać
jakieś szczegóły do dowodów oskarżających czło-
wieka, z którym żył w mniejszej czy też większej
zażyłości.

Potwierdziwszy iż zna dobrze rodzinę Van
Burnamów, a w szczególności Howarda, oświad-
czył, iż w nocy dnia 17, zatrzymał się bardzo póź-
no w swoim biurze z powodu niezwykle ważnej
sprawy. Widząc, że tej nocy nie będzie mógł spać,
wsiadł z tramwaju na Twenty-First street, miał
jechać aż na Fhirty-Thrd, gdzie znajduje się jego
mieszkanie.

Dyskretny uśmiech, który wywołały owe sło-
wa — miss Althorpe mieszka przy tej ulicy — nie
wywarł na nim żadnego podobnego wrażenia. Prze-
ciwnie, zmarszczył brwi, jak gdyby sądził, że po-
waga chwili nie dopuszcza żadnej wesołości.

Howard podzielał widocznie jego zdanie, bo
gdy świadek wypowiedział nazwę Twenty-First
street, zadrżał gwałtownie i rzucił swojemu przy-
jacielowi niepewne i zdumione spojrzenie, które
uszło uwadze wszystkich, z wyjątkiem mnie. Bo
wszyscy inni patrzyli się na świadka. A może wi-
dział to i pan Gryce?

— Miałem tylko zamiar odbyć krótką prze-
chadzka po tej ulicy, przed udaniem się do do-
mu — ciągnął dalej świadek — i zafuję bardzo,

— 117 —

